DZIEKANAT
Wydziału Historycznego UJ
wpłynęło 5.09.2022

Prof. dr hab. Michał Zwierzykowski
Zakład Historii Nowożytnej do XVIII w.
Wydział Historii UAM
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7
61-614 Poznań

Warszawa, 2 września 2022 roku

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Rafała Kobylca,
pod tytułem „Sejmik województwa krakowskiego w latach 1572-1648"

Przedmiotem niniejszej recenzji jest liczący 417 stron wydruk komputerowy rozprawy doktorskiej pod tytułem „Sejmik województwa krakowskiego w latach 1572-1648", składający się ze spisu treści, wstępu, pięciu rozdziałów podzielonych na mniejsze podrozdziały (często o dużym stopniu dalszego skomplikowania), zakończenia i bibliografii zbierającej wykorzystane przy pisaniu rozprawy źródła rękopiśmienne, drukowane oraz literaturę, całość zamyka wykaz zastosowanych skrótów.

Głównym celem niniejszej recenzji jest odpowiedź na pytanie, czy oceniania rozprawa spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim w art. 13, ust. 1 Ustawy o stopniach naukowych i tytule z 2003 r. z późniejszymi zmianami – to znaczy, czy stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, czy wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej (w tym przypadku dyscyplinie historia) oraz umiejętność Autora samodzielnego prowadzenia pracy naukowej?

Autor rozprawy

Autor rozprawy, mgr Rafał Kobylec, od 2013 r. doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie pod kierunkiem wybitnego historyka dziejów politycznych oraz historii sejmików okresu XVII stulecia, prof. UJ dr. hab. Jarosława Stolickiego przygotował ocenianą obecnie rozprawę doktorską. Podczas wieloletnich studiów doktoranckich prowadził nie tylko niezbędne badania naukowe, ale jako nauczyciel historii w V Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie udzielał się w pracy dydaktycznej oraz popularyzatorskiej. Za tę działalność został w 2017 r. nagrodzony prestiżową Nagrodą im. T. Słowikowskiego, przyznawaną przez Oddział Krakowski PTH za wybitne osiągnięcia w nauczaniu i popularyzacji historii oraz kultury Krakowa. W dorobku naukowym Doktorant posiada niezbędne publikacje naukowe – artykuł w punktowanym czasopiśmie, na temat działalności politycznej szlachty województwa

krakowskiego podczas bezkrólewia po Władysławie IV (co warto podkreślić, tekst ten wykracza poza ramy chronologiczne ocenianej rozprawy)[1]. Rok wcześniej, w tym samym czasopiśmie opublikował krótki artykuł recenzyjny kontrowersyjnej książki J. Sowy, „Fantomowe ciało króla"[2]. Spełnił zatem wymogi ustawowe niezbędne do otwarcia przewodu doktorskiego (Dz. ust. z 2016 r., poz. 882, par. 11, ust. 2).

Problem badawczy i temat rozprawy

Zasadność wyboru przedmiotu badawczego rozprawy nie budzi wątpliwości recenzenta. Choć sejmik województwa krakowskiego posiada już od dziesiątek lat wydane drukiem materiały źródłowe dla zgromadzeń od 1572 r. niemal do końca XVII w., poza fragmentarycznymi badaniami cząstkowymi, nie doczekał się gruntownego opracowania monograficznego – podobnego do szeregu innych sejmików, w tym również takich, które nie mają wciąż edycji swoich akt. Istniała zatem paląca potrzeba uzupełnienia polskiej historiografii o opracowanie tego typu dla jednego z najważniejszych sejmików dawnej Rzeczypospolitej. Dotychczasowa praktyka dawała różne możliwości ustalenia ram chronologicznych badań, zarówno tych krótszych (np. do 1632 r.), jak i obejmujących dłuższy okres (np. do końca XVII w.). Autor recenzowanej rozprawy wybrał rozwiązanie pośrednie, decydując się na przyjęcie ram na lata 1572-1648. Data początkowa jest oczywista – pierwsze bezkrólewie otwiera okres intensywnych przemian sejmików w systemie ustrojowym państwa, a przede wszystkim czas, dla którego zaczynają się pojawiać w większej liczbie bardziej szczegółowe źródła. Badania nad okresem dziejów sejmikowych przed 1572 r. mają zupełnie inne potrzeby warsztatowe i metodyczne, stąd historycy konsekwentnie wydzielają je do odrębnego opracowania. Data końcowa również jest dobrze uzasadniona w historiografii, to bez wątpienia koniec procesu budowy podstaw pozycji sejmików – po tej dacie, m.in. na skutek kataklizmów jakie spadły na państwo, wkroczyły one na nowy etap swego rozwoju, który wybitny badacz dziejów ustroju i sejmików, Adolf Pawiński, słusznie, choć nieco przesadnie określił jako „rządy sejmikowe". Ramy chronologiczne 1572-1648 wymagały oczywiście od badacza znacznie większego wysiłku jeśli idzie o gromadzenie i analizę źródeł drukowanych i literatury, a także uzupełniające kwerendy w źródłach

[1] R. Kobylec, *Działalność polityczna szlachty województwa krakowskiego podczas bezkrólewia po Władysławie IV*, Studia Historyczne, 56 (2013) nr 2, s. 153-167.
[2] R. Kobylec, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Studia Historyczne, 55 (2012) nr 3-4, s. 438-442.

rękopiśmiennych. Czy zabiegi te zakończyły się powodzeniem, postaramy się odpowiedzieć w dalszej części recenzji. **W tej części wypada jednak podkreślić, że wybór tematu oraz jego ram, jako podstawy badań na potrzeby rozprawy doktorskiej był słuszny i uzasadniony naukowo.**

Wykorzystanie literatury i źródeł

Jak już wspomniano wyżej, stan badań nad sejmikiem województwa krakowskiego w badanym okresie był niezwykle skromny – Autor recenzowanej rozprawy zgromadził wszystkie niezbędne publikacje i wnikliwie je wykorzystał, tam gdzie niezbędne, poddając krytyce lub uzupełniając. Znacznie obszerniejsza do wykorzystania była już literatura dotycząca sejmu, sejmików oraz ustroju Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także jej dziejów politycznych, które z perspektywy ocenianej pracy były niezwykle istotne. Obszerny wykaz bibliograficzny dołączony do rozprawy wykazuje wykonanie przez Autora rozległej kwerendy, choć, niestety, w pewnych aspektach wydaje się ona niepełna. Po pierwsze, już pobieżne zestawienie przypisów oraz bibliografii wykazuje, że część publikacji wykazanych w przypisach nie została uwzględniona w zestawieniu. Co więcej, trzeba wskazać, że zdecydowanie zbyt słabo wypada wykorzystanie literatury dla doby panowania Władysława IV, ma to swoje konsekwencje. Znacząca większość pracy poświęcona została okresowi do 1632 r., lata późniejsze w każdym aspekcie wydają się naświetlone słabiej. Szczególnie widać to w rozdziale dotyczącym rywalizacji politycznej na sejmikach – po części wynika to ze słabszego opracowania sejmów i życia politycznego tego okresu, nie wyjaśnia to jednak wszystkich mankamentów. Ogromne zdziwienie budzi niemal całkowity brak wykorzystania publikacji W. Czaplińskiego, jednego z filarów badań nad parlamentaryzmem staropolskim, w tym również czasów panowania Władysława IV – w bibliografii nie znajdziemy ani jednej jego publikacji!, choć w przypisach są odniesienia do dwóch. Brak również uwzględnienia innych prac dla tego okresu, jak na przykład monografii dotyczącej senatorów koronnych za panowania Władysława IV, autorstwa Andrzeja Korytki. Braki dostrzec można również dla rozmaitych kwestii szczegółowych, na przykład Autor opisując kwestie opieki sejmikowej nad aktami oraz archiwami grodzkimi i ziemskimi pominął zupełnie literaturę na ten temat, pióra m.in. W. Chorążyczewskiego i K. Syty, M. Zwierzykowskiego czy ostatnio J.

Łossowskiego (ten ostatni tekst wydany w 2018 r. nawet w Krakowie[3]), nie wykorzystano szeregu publikacji A. Grześkowiak-Krwawicz, choć Autor postawił przed sobą w jednym z podrozdziałów nader ambitne zadanie wejrzenia w świat wartości szlachty badanej epoki. Przy opisywaniu zagadnień związanych z relacjami sejmiku z Trybunałem Koronnym może warto byłoby wykorzystać pracę W. Bednaruka (Autor zna to nazwisko, ale próżno szukać tej monografii w bibliografii). To tylko wybrane, przykładowe braki w literaturze. Do uzupełnienia ich części, przynajmniej dotyczącej opracowań opublikowanych do 2012 r., pomocną mogłaby się okazać bibliografia zestawiona przez piszącego te słowa wspólnie z R. Kołodziejem, którą zresztą Autor zna[4]. Podczas lektury rozprawy można także dostrzec nierównomierne wykorzystanie literatury w poszczególnych jej częściach. Raz Autor odnosi się dość szeroko do różnych poglądów historyków, w innym miejscu, choć materia tego wymaga, zapomina się już do nich ustosunkować. **Pomimo tych zastrzeżeń, trzeba zaznaczyć, że literatura zgromadzona przez mgr. Kobylca była i tak wystarczająca, aby prawidłowo przeprowadzić większość procedur badawczych i napisać solidne opracowanie.** Decydujące tu powinny okazać się źródła.

Wykorzystanie źródeł drukowanych, obszernie wyliczonych w bibliografii, nie budzi większych zastrzeżeń, choć jako błąd wskazać należy bezzasadne umieszczenie w kategorii „Źródła drukowane" również opracowań słownikowych czy warsztatowych – jak na przykład spisy urzędników, starostów niegrodowych, opracowanie genealogii autorstwa W. Dworzaczka itp. Powinny z pewnością trafić do literatury. **Oczywiście solidny fundament badań Doktoranta stanowiły dwa tomy akt sejmikowych województwa krakowskiego, wydane przez S. Kutrzebę i A. Przybosia, obejmujące lata 1572-1648. Oba, co trzeba wyraźnie podkreślić i zaliczyć na korzyść Autora rozprawy, zostały poddane gruntownej i uważnej analizie.**

Z uwagi na wydanie podstawowego materiału źródłowego drukiem przez wybitnych historyków, z uwzględnieniem szerokiej i wnikliwej kwerendy realizowanej według rozszerzonego już (względem wcześniejszych edycji sejmikowych) katalogu tzw. „akt" sejmikowych, mogłoby się wydawać, że kwerenda w archiwach i bibliotekach była przy pracach nad rozprawą zbędna, albo prawie zbędna. Nic bardziej mylnego. Po

[3] J. Łossowski, *Starania sejmików szlacheckich o należyte gromadzenie, zabezpieczanie, opracowanie i przechowywanie akt sądów szlacheckich w XVI-XVIII wieku. Główne problemy*, ZNUJ, Prace Historyczne 145, z. 1 (2018), s. 1-30 – tam obszerna, najnowsza literatura.

[4] R. Kołodziej, M. Zwierzykowski, *Bibliografia parlamentaryzmu Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Poznań 2012.

pierwsze, nadal pozostawały pewne materiały pominięte przez wydawców, m.in. z powodu ograniczonych możliwości prowadzenia kwerend w 1. połowie XX w., albo z uwagi na słabsze rozpoznanie zasobów archiwalnych i bibliotecznych, w których kwerendy mogły być prowadzone (szereg zbiorów było wówczas dopiero opracowywanych). Co więcej, wnikliwy badacz powinien poddać kwerendom również przejrzane wcześniej archiwalia krakowskie, gdzie znajduje się trzon zachowanych akt sejmikowych.

Wykaz wykorzystanych w pracy rękopisów z archiwów i zbiorów bibliotecznych obejmuje przede wszystkim Archiwum Narodowe w Krakowie (tu księgi grodzkie krakowskie serii relationes, a także w mniejszym zakresie księgi grodzkie sądeckie i bieckie), Archiwum Główne Akt Dawnych (łącznie 4 jednostki) oraz biblioteki: Bibliotekę Czartoryskich (6 rękopisów), Bibliotekę PAU i PAN w Krakowie (6 rękopisów), Bibliotekę Narodową w Warszawie (2 rękopisy), Bibliotekę Ossolineum we Wrocławiu (2 rękopisy), Bibliotekę Kórnicką PAN (2 rękopisy), a także dwie instytucje zagraniczne – Bibliotekę Wernadskiego w Kijowie i Riksarkivet w Sztokholmie (po jednej jednostce). Poza Archiwum Narodowym wyniki tych kwerend określić należy jako skromne, a nawet przypadkowe. Autor nie ukrywa, że część sygnatur otrzymał dzięki życzliwości innych historyków (np. te ze Szwecji czy Kijowa), podał również, że większość przeszukanych rękopisów została już uwzględniona w edycji akt sejmikowych woj. krakowskiego, dlatego nie ma ich w wykazie. Oczywiście dodatkowo na obronę Doktoranta przemawia fakt, że praca powstawała równolegle z zatrudnieniem i pełnym zaangażowaniem w dydaktykę szkolną (główne źródło utrzymania Autora), bez wsparcia finansowego w postaci grantów – wykluczało to, a przynajmniej solidnie ograniczało możliwość prowadzenia kwerend poza miejscem zamieszkania (z tych m.in. powodów nie wspominamy o konieczności prowadzenia kwerend w Haus- Hoff und Staatsarchiv w Wiedniu przy badaniach nad sejmikiem województwa krakowskiego). Dziwić już jednak musi słaby wynik poszukiwań w krakowskich zbiorach bibliotecznych – z całą pewnością w Bibliotece Czartoryskich, Bibliotece PAU i PAN znajdują się jeszcze sygnatury, które mogły uzupełnić zasób źródłowy (m.in. w kwestii szerszego kontekstu politycznego i ustrojowego działalności sejmiku – tych materiałów, nie związanych z obradami, przecież nie ma w aktach), podobnie zastanawia pominięcie zbiorów rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Krakowie (do niedawna dostępnych w Bibliotece Czartoryskich). Choć

informacja o kwerendzie w Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się we wstępie, brak wykorzystania choć jednej sygnatury. Z instytucji poza Krakowem brak informacji o próbie kwerendy w Archiwum Państwowym w Gdańsku, gdzie w zespole recesów miasta Gdańska znajduje się przebogaty materiał do funkcjonowania systemu parlamentarnego Rzeczypospolitej (nie tylko związany z Prusami Królewskimi), nie wiemy również o próbach kwerendowania w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie są rękopisy do dziejów politycznych lat 1572-1648. Z szeregu rękopisów z różnych bibliotek można korzystać obecnie nie wychodząc z domu, w postaci skanów dostępnych w zasobach internetowych.

Podsumowując, podobnie jak w przypadku literatury, również zakres kwerend i sposób wykorzystania źródeł rękopiśmiennych budzi drobne zastrzeżenia. Niewielkim kosztem lub bez kosztów mógł zostać znacznie poszerzony, pogłębiony – tym bardziej, jeśli weźmiemy pod uwagę to, że prace nad rozprawą rozpoczęły się już około 2013 r. Pomimo tych uwag należy jednoznacznie stwierdzić, że materiał zgromadzony i wykorzystany przez Autora był wystarczający aby napisać dobrą rozprawę doktorską.

Konstrukcja pracy i kompletność zagadnień badawczych

Jak już wspomniano, recenzowana rozprawa składa się z pięciu głównych rozdziałów, te z kolei dzielą się na ogromną liczbę podrozdziałów, na drugim, ale również na trzecim, czwartym, a nawet piątym stopniu podziału. Całość nosi cechy porządków zarówno chronologicznego, jak i rzeczowego (problemowego) w różnych elementach ze sobą pomieszanych. **Rozdział pierwszy**, podzielony na 6 podrozdziałów, poświęcony został sejmikom i zjazdom w okresie bezkrólewia, kolejno omówiono stan badań i koncepcję metodyczną (choć błędnie użyto terminu „metodologiczną"), zjazdy województwa krakowskiego z czasów interregnów po śmierci Zygmunta Augusta, Henryka Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III, całość wieńczy krótkie podsumowanie[5]. **Rozdział drugi** zatytułowany jest „Organizacja i funkcjonowanie sejmiku" i dzieli się na aż 9 podrozdziałów, mieszczących kolejno kwestie związane z terytorium sejmikowym, nazwą i siedzibą, uczestnikami sejmiku (w podziale na dwie

[5] Nota bene, w innych rozdziałach brak wydzielenia takiego podsumowania, choć czasem możemy je odnaleźć, nieco wydzielone od pozostałej partii tekstu, bez nadania jednak odrębnego numeru i tytułu. Taka niekonsekwencja nie powinna mieć miejsca.

mniejsze części poświęcone liczebności i strukturze), bezpieczeństwem i porządkiem, czasem trwania obrad, właściwymi obradami (podział na 10 mniejszych podrozdziałów), aktami sejmikowymi (6 dalszych podrozdziałów), rozdwajaniem sejmików oraz ludźmi związanymi z sejmikiem (2 dalsze podrozdziały). **Rozdział trzeci** traktuje o klasyfikacji zgromadzeń ziemskich w podziale na 7 podrozdziałów, obejmujących następujące zagadnienia: funkcjonalny podział sejmików i zjazdów, sejmik jako organ reprezentacji (3 dalsze podrozdziały), sejmik jako organ sądowy (2 podrozdziały), sejmiki elekcyjne, zjazdy sądowe, zjazdy wojskowe (3 podrozdziały), sejmiki i zjazdy nadzwyczajne. **Rozdział czwarty** poświęcony został sprawom skarbowym i wojskowym – dzieli się na 7 podrozdziałów, kolejno dotyczących: wzrostu kompetencji skarbowych sejmiku (5 podrozdziałów: wzrost zakresu rzeczowego zgromadzeń wojskowych w obszarze bezpieczeństwa, funkcyjni skarbowi, deputaci do komisji skarbowej i Trybunału Skarbowego, funkcyjni wojskowi, dystrybucja soli, opieka sejmiku nad księgami sądowymi). Ostatni wreszcie **rozdział piąty**, zatytułowany „Sejmik jako forum walki politycznej", podzielono na 8 podrozdziałów, w których omówiono kwestie związane z badaniem sejmiku jako forum walki politycznej w kolejnych okresach (podrozdziały 1-6), sejmikowi jako forum rywalizacji domów magnackich oraz wartościom (tu kolejne, dodatkowe podrozdziały). Oprócz wstępu i zakończenia można w rozprawie odnaleźć jeszcze bibliografię oraz wykaz skrótów. W tekście rozproszone są tabele i wykresy, jednak próżno szukać ich wykazu, co ułatwiłoby ewentualne wykorzystanie bez żmudnego poszukiwania.

Konstrukcja ta wzorowana była częściowo na rozbudowanej konstrukcji monografii sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego z lat 1572-1632 autorstwa S. Płazy (zob. informacja ze s. 17)[6], z jakichś względów nie naśladowanej później przez nikogo. Niestety, Doktorant uznał jednocześnie, że należy do niej wprowadzić własne pomysły, co spowodowało tylko większe problemy. Zapomniał przy tym, że jego wybitny krakowski poprzednik wyraźnie wydzielił w swojej konstrukcji zagadnienia ogólnosejmikowe, poszerzając spektrum swoich rozważań, podczas gdy w pracy

[6] Autor (w przyp. 83 na s. 17) wspiera się również pomysłami na konstrukcję nieopublikowanej jeszcze monografii swojego Promotora, do której nie możemy się odnieść, oraz niezwykle skromnej monografii 200 lat dziejów sejmiku brzesko-litewskiego autorstwa D. Koniecznej. Ta ostatnia rozprawa ma jednak konstrukcję zupełnie odbiegającą od tej przyjętej w recenzowanej rozprawie. Dominuje w niej konsekwentnie realizowany podział na różne rodzaje zgromadzeń sejmikowych i zjazdów, co powoduje utratę głównej kwestii, instytucjonalności sejmiku jako całości.

Doktoranta nie ma takiego elementu. Wydaje się, że ostatecznie ogromnych rozmiarów, skomplikowana konstrukcja przerosła samego Autora. W zajmującym ponad dwie i pół strony spisie treści nie odnajdziemy informacji, że podrozdział 3.2.1 dzieli się jeszcze na mniejsze części, numerowane od 1 do 9, a z kolei podrozdział 3.2.1.3 został podzielony na kolejne 4 podrozdziały – na piątym stopniu podziału!

Zdaniem piszącego te słowa konstrukcja nie należy zatem, niestety, do mocnych stron recenzowanej rozprawy. Z toku wywodów oraz z przypisów wiadomo na pewno, że Autor zna inne monografie sejmikowe i prezentowane w nich kilka przyjętych dość powszechnie sposobów podejścia do ich konstruowania. Zna również podejmowaną kilkakrotnie dyskusję co do stworzenia ewentualnego modelu takiej monografii. Wiedza ta, zderzona z materiałem który sam poddał analizie dla sejmiku województwa krakowskiego nie spowodowała, że Autor zadał sobie pytanie, czemu tak naprawdę mają służyć monografie sejmikowe, w szczególności te cząstkowe, z góry przewidziane jako element przyszłej większej całości. Wydaje się, że podjęto decyzję o stworzeniu czegoś nowego (to częsta cecha młodych uczonych, którzy koniecznie chcą wyróżnić się od poprzedników, choć akurat pisząc prace cząstkowe z zakresu dziejów instytucji powinno się zwracać większą uwagę na komplementarność, powtarzalność badań). W efekcie uzyskaliśmy dziwaczną strukturę, w której poszczególne elementy zazwyczaj obecne w monografiach zostały w sposób niebywały rozproszone, niektóre kwestie są przez to powtarzane, czasem sam Autor traci świadomość, że niektóre opisywane przez niego tezy gubią się w tym chaosie. W niniejszej recenzji postaram się odnieść jedynie do kilku ważniejszych refleksji w tej kwestii.

Po pierwsze, przyjęty główny podział na rozdziały jest zdaniem piszącego te słowa chybiony. Rozprawa rozpoczyna się od chronologicznego przedstawienia zagadnień związanych z okresem pierwszych bezkrólewi – nie budzi oczywiście wątpliwości fakt, że był to okres niezwykle ważny, wręcz kluczowy, czytelnik jednak trafia przez to od razu na „głęboką wodę", bez wprowadzenia w specyfikę terytorialną, społeczną, gospodarczą regionu, nad którym rozciągał swoją władzę opisywany w rozprawie sejmik. Zagadnienia te odnajdzie dopiero w rozdziale 2.1. Dalsze elementy rozdziału drugiego wyglądają w zasadzie na poprawne, problemy pojawiają się jednak przy szczegółowej ich realizacji (na kilka spraw postaram się zwrócić uwagę w kolejnej części recenzji). Rozdział drugi to próba **klasyfikacji zgromadzeń ziemskich** – choć praca jest przecież poświęcona

„sejmikowi województwa krakowskiego" – może lepiej byłoby zająć się tymi zgromadzeniami, które były w istocie formami organizacji badanego sejmiku, a wszystkie inne, wykorzystywane przez szlachtę województwa do zadań quasi sejmikowych omówić zbiorczo w jednym, wspólnym rozdziale, podkreślając, że w badanym okresie, kiedy sejmik jeszcze się kształtował, było to na porządku dziennym. Inaczej niewtajemniczony czytelnik pogubi się z pewnością w gąszczu wywodów, wnioskując błędnie że roki sądowe czy okazowania były emanacją sejmiku. Rozdział czwarty poświęcono dwóm głównym sferom, na których sejmik budował swoje struktury i zakres kompetencji, a mianowicie sprawom skarbowym i wojskowym – to nie budzi zastrzeżeń, jednak podrozdział 4.1., zatytułowany „Wzrost kompetencji skarbowych", dzieli się w dziwny sposób na mniejsze części według panowań kolejnych władców (oczywiście kwestie z okresów bezkrólewi są tu w sztuczny sposób wyjęte), podczas gdy podobny podrozdział 4.2, poświęcony sprawom wojskowym, nie został już podzielony w sposób chronologiczny – dlaczego? Dlaczego z tego podrozdziału wydzielono do podrozdziału 4.3 kwestie związane z reprezentacją sejmiku w komisji skarbowej 1591 i Trybunale Skarbowym? A może powinny się one odnosić w równym stopniu do poprzednich dwóch rozdziałów? Podobnie podrozdziały 4.3 i 4.5, o funkcyjnych skarbowych i wojskowych, pasują raczej jako części podrozdziałów 4.1 i 4.2. Zupełnie nie pasują do rozdziału czwartego sprawy związane z dystrybucją soli i opieką nad archiwami, które przecież znajdowały się raczej w kompetencjach samorządowych sejmiku, również się kształtujących się w badanym okresie – a próżno szukać poświęconego im rozdziału (sejmik był przecież obok elementu systemu parlamentarnego Rzeczypospolitej także organem samorządu terytorialnego). Uzyskujemy natomiast dziwny rozdział „Sejmik jako forum walki politycznej", znów dzielony chronologicznie, a obok, osobno wydzielony podrozdział 5.7 o sejmiku jako forum rywalizacji domów magnackich. Czy ma to sugerować, że przedstawiona w poprzednich sześciu podrozdziałach scena walki politycznej nie obejmowała rywalizacji magnackiej?

Odrębną uwagę poświęcić należy podrozdziałowi 5.8, który jest całkowicie zbędny i najsłabszy w recenzowanej pracy. Nie kwestionujemy tu oczywiście wagi wszystkich zamieszczonych w nim problemów, każdy zasługiwał na osobne zbadanie, poprzedzone jednak solidnymi przygotowaniami, wykorzystaniem odrębnej, obszernej literatury (czasem nawet badań o charakterze interdyscyplinarnym). Tymczasem uzyskujemy

krótkie notki, stanowiące luźny zbiór różnych obserwacji, przypadkowo czasem wyjętych przypadków. Symboliczny może być tu fakt, że podrozdział 5.8.2, poświęcony „Rzeczypospolitej" liczy zaledwie pół strony! Przykładowo, właśnie na jego koniec odnajdziemy zdanie: „Ważnym przejawem szlacheckiej dbałości o państwo okazały się lustracje skarbu, wojska, artylerii" (s. 372). Podrozdział 5.8.3 „Stosunek szlachty do sejmu" zajmuje – półtorej strony, podczas gdy bez trudu możemy sobie wyobrazić, nawet w oparciu o to, co sam Autor zaprezentował we wcześniejszych rozdziałach, przynajmniej kilkunastostronicową rozprawkę.

Piszący te słowa zaproponował onegdaj precyzyjny sposób podziału monografii sejmikowej na dwie części, w których kolejno omawia się instytucję sejmiku pod kątem terytorialnym, ustrojowym i funkcjonalnym (zakres terytorialny i jego konsekwencje, organizacja, kompetencje, funkcjonariusze oraz funkcjonowanie) oraz w ujęciu chronologicznie przedstawionych dziejów politycznych, z uwzględnieniem wielu aspektów i różnorodnych uwarunkowań działania sejmiku w badanym okresie[7]. Sposób ten jest odmienny od modelu uwzględnianego w szeregu innych monografii, opisujących analizę ustrojową uzupełnioną o katalog zagadnień kształtowanych przez problematykę, jaką zajmował się sejmik w toku swego działania[8]. Kluczowym jednak celem przyjętego przez piszącego te słowa modelu było założenie, że monografia sejmikowa, szczególnie ta cząstkowa, ma towarzyszyć tomom edycji akt sejmikowych z tego samego okresu, stanowić swego rodzaju przewodnik dla przyszłych wnikliwych badaczy tych akt, którzy będą mogli w szeregu artykułów naukowych zgłębiać kwestie szczegółowe, których w klasycznej i ograniczonej monografii nie sposób ująć i kompetentnie, wyczerpująco zbadać i opisać. Doktorant stał właśnie idealnie przed taką możliwością – solidnego i przejrzystego opracowania materii z części akt sejmikowych krakowskich wydanych drukiem.

Ogromnym minusem pracy jest brak aneksów – zwyczajowo przynajmniej niewielka ich liczba powinna towarzyszyć monografii sejmikowej, aby w przyszłości ułatwić badaczom wyszukiwanie informacji o chronologii i klasyfikacji zgromadzeń sejmikowych, o podstawowych do nich źródłach, o funkcjonariuszach sejmikowych itp.

[7] M. Zwierzykowski, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696-1732*, Poznań 2010.

[8] Zob. m.in. często przywoływane przez Autora monografie sejmiku sandomierskiego autorstwa Z. Trawickiej i sejmiku ziemi chełmskiej pióra J. Ternesa (model ten, jako dość prosty do realizacji, przyjmowano również w wielu innych monografiach).

tego braku nie wypełnią nieliczne i nie zawsze dobrze opracowane tabele czy wykresy. Wszystkiego trzeba szukać w recenzowanej pracy. Tłumaczenie Autora, że ponieważ większość informacji znajduje się już w edycjach akt krakowskich, nie widzi potrzeby ich zestawiania (zob. s. 14), absolutnie nie przekonuje.

Oczywiście Autor recenzowanej monografii miał pełne prawo nie przyjmować rozwiązań poprzedników i zaproponować własne. Powinien to jednak zrobić w sposób przemyślany, spójny, wyjaśniając główne przyświecające sobie cele. Tego elementu na pewno zabrakło, co poskutkowało ogromnym chaosem konstrukcyjnym. Szereg niezwykle trafnych ustaleń zginęło przez to w mieszaninie informacji powtarzanych bądź rozproszonych w różnych częściach rozprawy, inne zostały pominięte lub nie zostały właściwie uwypuklone (jak np. sfera samorządowa sejmiku).

Wybrane problemy i kwestie dyskusyjne

Nie można się zgodzić ze stwierdzeniem Autora w przyp. 100 na s. 37, że członkowie kapituły krakowskiej uważali stan duchowny za równy szlachcie podmiot uczestniczący w obradach sejmiku – brak potwierdzenia źródłowego takiego przekonania, jeśli Autor je zna, należało poświęcić mu więcej uwagi. W przypadku innych sejmików wiemy, że niektóre kapituły zwyczajowo miały prawo wysyłania **„obserwatorów"** na sejmiki, jednak bez żadnego prawa udziału w głosowaniach, decydowaniu, o czym zresztą sam Autor w innym miejscy pisał.

Na s. 88 Autor stwierdził, popierając wcześniejsze ustalenie S. Płazy, że miasto Kraków interesowało się jedynie sejmikami przedsejmowymi, gdyż na pozostałych „zajmowano się zagadnieniami interesującymi jedynie szlachtę". Jest to oczywista nieprawda nawet w świetle ustaleń zawartych w rozprawie. Sam Autor udowodnił, że rozbudowujące się kompetencje w zakresie skarbowym i wojskowym powodowały nieustającą konieczność nakładania różnych obciążeń (i ich kontroli) również na miasta, na pozostałych typach zgromadzeń. Nieobecność mieszczan na liczniejszych zgromadzeniach sejmików musiała mieć więc nieco inne wytłumaczenie.

Przy omawianiu etapów funkcjonowania sejmików zabrakło nieco wskazania na ewentualne zjawisko organizowania narad, spotkań, często w prywatnych dworach czy miastach pobliskich miejscu obrad sejmikowych, celem uzgodnienia stanowiska. Takie

przypadki znamy z innych sejmików. Może warto byłoby poświęcić temu kilka zdań, nawet jeśli dla badanego okresu nie ma odpowiednich źródeł dla poznania tego zjawiska.

Nie do końca precyzyjne są wywody Autora co do obecności senatorów na obradach – wynika z nich, że w Proszowicach tworzyli oni wspólne koło ze szlachtą, podczas gdy w Wielkopolsce następować miał podział na dwa osobne koła (zob. s. 108). Przykłady z Wielkopolski z okresu późniejszego wskazują, że wszyscy uczestnicy mogli obradować razem. W końcu XVI i pocz. XVII w. mogło jednak powstawać w Środzie wrażenie, że senat oddzielał się od koła. Nie do końca było to jednak prawdą nawet wówczas – z 15 wojewodów i kasztelanów wielkopolskich, aż 10 kasztelanów drążkowych miało prawo zwyczajowe do udziału w kole sejmikowym, a podczas sejmików przedsejmowych najwyższy rangą z nich, kasztelan międzyrzecki, był nawet z mocy zwyczaju zagajającym. Był to relikt dawnej zasady, według której kasztelanowie drążkowi mogli być obierani posłami na sejmy. Trudno wyobrazić sobie, aby dwóch wojewodów i trzech kasztelanów większych (jeśli oczywiście przybyli aż w takim komplecie) siedziało samotnie w kościele. Podczas przedłużających się obrad, czasem burzliwych, przebywali zapewne na kwaterach, czekając na rozwój wypadków, kontaktując się z obradującymi przez osoby zaufane, czasem nawet osobiście przybywając na obrady.

Pewnego zastanowienia wymaga chyba fragment dotyczący podpisywania i pieczętowania dokumentów i uchwał sejmikowych na zakończenie obrad (zob. s. 115). Z późniejszych, lepiej naświetlonych źródłowo czasów wiemy, że sejmik kończył się często odczytaniem punktów przygotowanych i uchwalonych przez koło sejmikowe, podczas gdy ostateczne nadanie mu formy (tzw. „floryzacja"), przepisanie w kilku nieraz egzemplarzach zlecano marszałkowi po sejmiku (stąd m.in. okoliczność uwierzytelniania ich tylko przez marszałka). Inaczej bywało pewnie w przypadkach konfliktowych, wymagających szybkiego spisania i podpisania dokumentu przez większą liczbę uczestników. Pewną podstawą do analiz mogłyby być informacje o dacie oblaty w księgach grodzkich i jej odległości od dnia zakończenia obrad.

Zupełnie nie można się zgodzić z twierdzeniem Autora, jakoby „część oficjalnie przyjmowanych przez sejmik aktów miała charakter prywatny jak np. atestacje czy potwierdzenia szlachectwa, albo kwity". W sposób oczywisty miały one charakter urzędowy, moc prawną, były wykorzystywane w obiegu sądowym, dowodowym.

Nadawano im zgodną z pewnym obowiązującym aktualnie formularzem treść, uwierzytelniano i podpisywano w imieniu całego koła sejmikowego.

Koniecznie należałoby uzupełnić podrozdział 2.7.2, poświęcony podpisom i pieczęciom pod aktami i sejmikowymi. Autor nie odnotował w nim, ile tych dokumentów znamy dziś z oryginałów, a ile z przepisanych do ksiąg grodzkich oblat (najczęściej w badanym okresie z ksiąg czystopiśmiennych, indukt). W związku z tym historyk nie ma możliwości badania podpisów oraz pieczęci (najczęściej wie o nich z zapiski kancelisty „Locus sigilli", choć istnieje możliwość, że czasem została ona omyłkowo pominięta, gdy na dokumencie pieczęć, bądź ślad po pieczęci był). Jeśli przypadek krakowski jest inny niż przypadki znane piszącemu te słowa (przede wszystkim z materiału wielkopolskiego i bełskiego), należy koniecznie opisać go bliżej. Byłoby to znaczące odkrycie.

Niejasny jest fragment podrozdziału 2.7.3, w którym czytamy: „Oblaty w grodach: bieckim i sądeckim dokonywali przedstawiciele miejscowej szlachty, często nieutytułowanej dokonując odpisu z oryginału albo według tzw. ekstraktu". Jak można się domyślić, chodziło tu o to, że do tych mniejszych grodów dostarczano nie oryginał aktu, a jedynie jego poświadczoną kopię (wypis, ekstrakt) z ksiąg grodu krakowskiego? Tylko taka możliwość była zgodna z prawem, obok dostarczenia oryginału, jego skopiowania przez urzędnika grodzkiego i oddania osobie doręczającej dokument. Nie można było uznać za zgodne z prawem przyjęcie do księgi zwykłego odpisu ręcznego aktu prawnego, bez jakiegokolwiek uwierzytelnienia.

W całej pracy zabrakło osobnego podrozdziału o zwoływaniu sejmików. Oczywiście obfite na ten temat informacje są rozproszone w różnych miejscach, ale zasługują na osobne omówienie.

Autor twierdzi (s. 146), podążając za W. Czaplińskim i H. Olszewskim, że większość uniwersałów w badanym okresie była już rozsyłana w postaci drukowanej. W tym miejscu zalecałbym jednak pewien krytycyzm co do ustaleń wybitnych poprzedników[9]. Piszący te słowa na podstawie badań na materiale dotyczącym sejmików wielkopolskich oraz bełskiego nie znalazł potwierdzenia takiego faktu dla okresu 1572-1648. Znane są oczywiście pojedyncze przypadki stosowania druku – jednak nic więcej. Większość przekazów znamy jedynie z oblat przepisanych do ksiąg grodzkich przez

[9] Tym bardziej, że w rzeczywistości H. Olszewski w cytowanej przez Doktoranta książce napisał: „W drugiej połowie XVII w. uniwersały królewskie były jeszcze najczęściej pisane ręcznie, dopiero za czasów saskich regułą staje się wysyłanie ich w formie drukowanej" (H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652-1763*, s. 46).

kopistów. Oryginały z lat 1572-1648 należą do rzadkości. Jeśli w przypadku województwa krakowskiego jest inaczej i możemy to udokumentować, należało temu poświęcić większą uwagę.

Uzupełnić trzeba tytuł podrozdziału 2.8, który odnosi się do rozdwajania sejmiku, podczas gdy treść obejmuje również zjawisko zrywania obrad.

Zupełnie chybiony, zdaniem piszącego te słowa, jest tytuł rozdziału „Ludzie związani z sejmikiem", który w gruncie rzeczy poświęcony jest funkcjonariuszom (nie funkcyjnym) sejmikowym.

Z pracy nie do końca jasno wynika, kto ostatecznie miał kompetencje do rozliczania poborców i szafarzy. Czy szafarze rozliczali poborców (od czasu kiedy przestano ich rozliczać w skarbie centralnym)? Na s. 129/130 możemy przeczytać, że szafarzy rozliczał sejmik, nie ma tam jednak nic o rozliczaniu poborców.

Z całą pewnością nie można uznać zagajającego za funkcjonariusza sejmikowego (zob. s. 134). Sejmik nie miał wpływu na jego wybór – decydował o tym zwyczaj, a od pewnego momentu prawo pisane.

Można podjąć dyskusję z przytoczoną przez Autora definicją sejmiku przyjętą przez Jego Promotora, w punkcie w którym pada stwierdzenie, że na sejmiku „nie było mieszczan" (zob. s. 138). W rozprawie przytoczono dowody na udział w niektórych zgromadzeniach mieszczan krakowskich. Przykłady innych sejmików uczą, że również inne miasta przysyłały czasem swych przedstawicieli na sejmiki, aby zgłosili postulaty. Oczywiście mieszczanie nie mieli żadnych praw do aktywnego uczestnictwa, ich obecność mogła jednak wpłynąć na obrady. Może warto byłoby bardziej odróżniać fakt „obecności" od aktywnego udziału. W tym kontekście nie można się zgodzić z ostrością stwierdzenia, że na „sejmiku nie było mieszczan".

Do poważnego zastanowienia jest również uznanie sejmiku za „organ reprezentacji", co znalazło odzwierciedlenie w tytule podrozdziału 3.2. Było zgoła odwrotnie. Sejmiki były antypodą reprezentacyjności – do końca swego istnienia walczyły o zachowanie prawa i zwyczaju do osobistego udziału w ich obradach wszystkich uprawnionych (skończyło się to ostatecznie w XVIII w. redukcją sejmików do zgromadzeń wyborczych). Oczywiście sejmiki wyłaniały swoje przedstawicielstwo do innych instytucji państwowych lub do realizacji swoich kompetencji politycznych, trudno jednak z tego powody określać je mianem „organu reprezentacji". Instytucją o charakterze

reprezentacyjnym był z całą pewnością Sejm, w którym poszczególne terytoria sejmikowe reprezentowane były przez senatorów, a przede wszystkim posłów.

Choć tytuł rozprawy wyraźnie zakreśla ramy rzeczowe do dziejów sejmiku województwa krakowskiego, w różnych obliczeniach i narracji brane są pod uwagę obrady sejmiku generalnego małopolskiego oraz jego mutacji, kiedy usiłowano np. łączyć obrady województwa krakowskiego z sandomierskim (zob. np. s. 143). Dla większej precyzji należało wyłączyć wszystkie te przypadki do osobnego omówienia, wskazując na elementy współpracy i zależności tych zgromadzeń. Inaczej może powstać błędne przekonanie, że sejmik generalny był jedną z form organizacyjnych sejmiku województwa krakowskiego. Wielka szkoda, że Doktorant nie napisał przed przygotowaniem rozprawy doktorskiej osobnego artykułu naukowego poświęconego właśnie sejmikom generalnym małopolskim i ich kresowi, który nastąpił właśnie w badanej przez niego epoce. Można było to ukazać przynajmniej z perspektywy sejmiku krakowskiego.

Na s. 145 należałoby zastąpić określenie „ekspedycja sejmikowa" prawidłowym, „ekspedycja przedsejmowa", inaczej błędne będzie zakwalifikowanie tu listów deliberatoryjnych, które z sejmikami nie miały większego związku.

Należałoby dokładniej zbadać i udokumentować twierdzenie, że „czynności związane z oblatą następowały zawsze, o ile pozwalały na to inne okoliczności, po wcześniejszym publicznym ogłoszeniu treści uniwersału". Ustalenia dotyczące sejmików wielkopolskich i bełskiego wskazują, że często było właśnie odwrotnie – najpierw przyjęcie dokumentu do grodu (oblata), później skierowanie do jego publikacji. Dokumentuje to często rozdzielenie informacji o oblacie od tych dotyczących „obwołania" przez woźnego. Jeśli w woj. krakowskim było inaczej, warto to podkreślić i lepiej udokumentować.

Należałoby nieco bardziej przemyśleć podążenie za sugestią D. Lewandowskiej-Malec, że przypadkowość umiejscawiania postulatów w ramach instrukcji dla posłów na sejmy przekładało się później na chaotyczne ich zgłaszanie podczas obrad sejmowych. Piszącemu te słowa nie wydaje się to być powiązane (zob. s. 177).

Oczywiście podkreślić należy również szereg interesujących, bardzo cennych naukowo ustaleń Autora obecnych (rozproszonych) w całej pracy, to bez wątpienia owoc wielu lat skrupulatnych studiów i badań nad aktami sejmikowymi, często w

konfrontacji z obszerną literaturą. Bez wątpienia najważniejsze i solidne w recenzowanej rozprawie jest opracowanie dziejów politycznych sejmiku krakowskiego (i innych zjazdów o charakterze sejmikowym) w latach 1572-1632 – pewnych uzupełnień wymagać będą jednak te z lat 1633-1648). Cenne są zebrane w pracy i omówione różne miejsca i okoliczności gromadzenia się sejmiku i szlachty województwa krakowskiego oraz kształtowanie odrębnych okręgów krakowskiego i oświęcimsko-zatorskiego. Interesujące są ustalenia w kwestii możliwości badania liczebności poszczególnych zgromadzeń sejmikowych. Bardzo instruktywne są rozważania, opatrzone licznymi wykresami, na temat piastowania funkcji marszałkowskich i poselskich przez przedstawicieli elity politycznej województwa krakowskiego. Trafne i wartościowe są obserwacje odnoszące się do kwestii zwoływania sejmików poprzez mandaty i uniwersały (wydaje się, że można by jeszcze bardziej to podkreślić, że stopniowo, wraz ze wzrostem kompetencji sejmikowych i konieczności konsultacji króla ze szlachtą, lakoniczne i nakazcze mandaty do starostów zastąpiła nieco szersza narracja skierowana do szlachty w postaci uniwersałów).

Osobno docenić należy często obecną na kartach recenzowanej rozprawy krytyczną postawę Doktoranta wobec analizowanych źródeł, ich niedostatków informacyjnych, a także wobec ustaleń poprzedników – jeśli koryguje jakieś wcześniejsze poglądy, zawsze stara się to czynić w sposób elegancki i wyważony.

Strona językowa i techniczna

Bez cienia wątpliwości mogę stwierdzić, że najsłabszą stroną recenzowanej rozprawy jest jej forma językowa i techniczna, miejscami ma się wrażenie, że obniża wartość wielu solidnych wysiłków Autora rozprawy włożonych w jej przygotowanie od strony naukowej. Opisać wszystkie zarzuty oraz usterki językowe i techniczne byłoby nie sposób w tak krótkiej formie wypowiedzi, jaką jest recenzja. Postaramy się jednak uchwycić najważniejsze problemy.

Praca roi się od błędów ortograficznych, interpunkcyjnych i językowych, nie wspominając o literówkach. Autor wydaje się całkowicie nie znać zasad łącznej i rozłącznej pisowni wyrazów, stąd napotykamy niemal na każdej stronie: „za zwyczaj", „po między", „pod czas", „w śród", „w tedy" itp. Niezwykle razi również brak rozróżnienia kategorii policzalności i niepoliczalności, i tak bez liku znajdziemy w pracy

stwierdzeń: „ilość źródeł narracyjnych" (s. 12), „ilość wsi" (s. 66), „ilość szlachty" (s. 67), czy nawet „ilość znacznie spadła z 328 do 228" (na s. 69). Błędne stosowanie zaimków „tą" i „tę". Interpunkcja w zasadzie jest dowolna – Autor nagminnie oddziela podmiot od orzeczenia przecinkiem, przecinki, średniki, dwukropki wstawiane są w rozmaitych miejscach, często bez zważania na logikę i składnię zdania, poprzedzające lub następujące spacje. Usterki pojawiają się również w pisowni wielkich i małych liter, np. „kościół" zamiast „Kościół" w rozumieniu instytucji a nie budowli (s. 29).

W wielu miejscach razi niezwykle słaba korekta wydruku komputerowego. Nie tylko nie wychwycono licznych błędów i literówek, ale wręcz pozostawiono zdania bez zakończenia. W niektórych zdaniach brak związku poszczególnych części, zapewne po częściowym wprowadzeniu korekt (zob. np. zdanie na s. 9: „To również od 1572 roku rozpoczął się zwyczaj oblatowania laudów w księgach grodzkich, choć do czasów Zygmunta", czy zdanie ze s. 109, urywające się na słowach: „po pierwsze zaś uniwersał poborowy, które to dokumenty."). W wielu miejscach wręcz nie usunięto własnych notatek korektorskich bądź uwag pochodzących od promotora (zob. np. przypis 10 na s. 6, gdzie na końcu czytamy: „Proponuję to usunąć, dziś mam wątpliwości czy słusznie to napisałem", na s. 104, w przyp. 290 „Dlaczego to ważny problem kto był marszałkiem", czy sytuacja z przypisu 94 na s. 77, który rozpoczyna się od słów „błędny zapis, brak tytułu, strony", na s. 265 znajdziemy komentarze: „to zdanie jest niejasne, chyba sie [s] domyślam, Najlepiej [s] rozbić je na kilka" oraz „Tu koniecznie proszę się odwołać do doktoratu pana Goszczyńskiego"). W przypisie 68 na s. 32 możemy na przykład przeczytać, że M. Rohde „dokonała interesującej analizy składu wyznaniowego sędziów kapturowych, z jej ustaleń wynika, że aż 10 na 2 byli protestantami". Na s. 65, w przyp. 20 znajdziemy całkiem bezsensowne zdanie: „W województwie krakowskim często łączono te nieprecyzyjne, jakie funkcje w ręku jednego nominata". Całkowicie bez sensu staje się zdanie dotyczące kompetencji sejmikowych do rozliczania szafarza w brzmieniu: „rozliczał szafarza wojewódzkiego przyjmując od niego pokwitowanie" (s. 129/130) – oczywistym wydaje się, że to sejmik kwitował szafarza po przedstawieniu przez niego rachunków. Trudno zrozumieć zdanie ze s. 139: „Zjazdy te bywały czasem które i mniej ważnych sprawach, które bywały jednak czasem którego decyzje uważane przez szlachtę za legalne". Czasem błędy w korekcie zdań prowadzą wręcz do błędów merytorycznych: „W tej sytuacji część posłów [...] podpisało protestację przeciw uznaniu tytułu interreksa

przez prymasa Jakuba Uchańskiego" (zob. s. 30; oczywiście powinno być: „przeciw przyznaniu tytułu interreksa prymasowi Jakubowi Uchańskiemu"). Rażą błędy literowe i przekręcenia w nazwiskach cytowanych autorów, np. T. Kempy czy S. Ochmann.

Dużo do życzenia pozostawia także umiejętność zapisywania cytatów łacińskich bez błędów, stąd napotykamy na takie kurioza jak: „Oblata terrarum conventus opatoviensis" (s. 53, przyp. 53), „literra" (s. 117, 221), „Oblata litterarum Palatini Cracoviae per electio subiustice" (s. 231, przyp. 488), „Oblata Quietonis pro parte Gladifer iRegni" (s. 261, przyp. 76). Może warto było się zastanowić nad podawaniem cytatów źródłowych bez modernizacji (choć takie rozwiązanie było kiedyś dopuszczane), z tego powodu napotykamy na takie dziwactwa jak: „O corecty mieliśmy tesz tu pisanie" (s. 220).

Liczne są błędy i niekonsekwencje w stosowaniu pojęć i pisowni słów, np. w pracy zamiennie stosowane jest słowo „Rzeczpospolita" w wersji odmienianej i nieodmienianej (np. „w Rzeczpospolitej" i w „w Rzeczypospolitej") – należałoby z całą pewnością doprowadzić do ujednolicenia. Warto zastanowić się nad nadmiernie częstym stosowaniem pojęcia „ród" zamiast „rodzina" – to nie są synonimy. Niezwykle razi stosowanie przez Autora, zaczerpniętego zapewne z nomenklatury harcerskiej pojęcia „funkcyjny", zamiast powszechnie przyjętego w historiografii „funkcjonariusz" na określenie tymczasowo wykonujących zadania zlecone przez sejmik osób (tym bardziej, że od czasu do czasu sam Autor stosuje te terminy zamiennie, zob. np. s. 133). Podobnie niezbyt trafionym, nieco sztucznym wydaje się stosowanie pojęcia „zakres rzeczowy" na określenie bardziej zrozumiałych dla czytelnika, ale również najczęściej obecnych w literaturze „kompetencje", „zakres kompetencji".

Słabo prezentuje się również organizacja techniczna tekstu rozprawy. Autor nie stosuje wcięć w akapitach, co utrudnia lekturę. Czasem akapity ciągną się bez przerwy przez kilka stron – to również należałoby poprawić. O podwójnych (lub wielokrotnych) spacjach, błędnych znakach wspominam tylko ogólnie. Niezwykle chaotyczny, wręcz bałaganiarski jest sposób sporządzania przypisów. Ponieważ Autor ma predylekcję do częstego zamieszczania w nich komentarzy, co jest oczywiście zabiegiem jak najbardziej dopuszczalnym, są one dość rozbudowane. Jak by tego było mało, przypisy „puchną" od niekonsekwentnego, nieprzemyślanego stosowania skrótów i odwołań do źródeł oraz literatury. Tytuły przywołanych już wcześniej prac należałoby konsekwentnie i zawsze

skracać do postaci jak najkrótszej. To samo należałoby zastosować przy odwołaniach do akt sejmikowych – przyjęty obecnie sposób przepisywania znacznej części tytułu aktu z nawiasem kwadratowym z kropkami nadmiernie poszerza przypisy. Może lepiej byłoby opracować jakiś system skrótowego określania źródła, np. „Laudum sejmiku w Proszowicach z dnia ...", ze skrótowym odesłaniem do tomu akt sejmikowych. Nie wydaje się słusznym również podawanie długich partii tytułów tekstów źródłowych odnalezionych w rękopisach – z tego powodu nieraz nazbyt dużo miejsca zajmuje w przypisie formułka aktykacyjna i początek tekstu lub tytułu (zob. np. przyp. 158 na s. 47), zamiast stworzonego przez Autora, syntetycznego opisu źródła z odesłaniem do sygnatury. W poszczególnych przypisach trzeba koniecznie przestrzegać porządku, kolejności podawania źródeł, literatury. Czasem nie ma pewności, z której pozycji pochodzi wiadomość podawana (komentowana) przez Autora. Nierzadkie są przypadki mylenia przypisów – odnoszą się do niewłaściwych fragmentów, czasem w ogóle brak niezbędnego przypisu (zob. np. przyp. 70 na s. 73, odwołujący się do dwóch pierwszych tomów akt krakowskich, podczas gdy zdanie, którego dotyczy, odnosi się do bezkrólewia po śmierci Augusta II Mocnego; przyp. 416 ze s. 123, odnoszący się do pracy S. Kutrzeby dokumentuje zdanie poświęcone ustaleniom A. Lityńskiego).

Podsumowując ten element oceny recenzowanej rozprawy zmuszony jestem podkreślić i przypomnieć, oczywistą przecież, konieczność uważnej lektury i korekty pracy przed jej przekazaniem do recenzji i obrony (przede wszystkim ze strony Autora, ale również Promotora). Inaczej, przy tak wielkiej liczbie usterek i błędów, może powstać wrażenie, że doktorant nie posługuje się poprawnie językiem polskim i nie potrafi prawidłowo napisać (edytować) tekstu. Taka sytuacja nie powinna mieć miejsca na tym poziomie. Nie jest to jednak okoliczność przesądzająca o negatywnej ocenie pracy, w której zawsze decydujące znaczenie ma jej walor naukowy (zgodnie z ustawą).

Podsumowanie

Natłok przedstawionych powyżej uwag krytycznych przy ocenie poszczególnych elementów pracy nie powinien przesłonić faktu, że Doktorant przeprowadził żmudną pracę na niezwykle wymagającym i trudnym w analizowaniu materiale źródłowym, przebrnął przez obszerną literaturę i dokonał wielu cennych

ustaleń. Wnikliwy czytelnik wyłowi na kolejnych kartach wiele elementów, które będą mogły zostać wykorzystane w budowaniu szerszego obrazu genezy sejmików Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z pewnością będą przydatne przy pisaniu w przyszłości kompletnej syntezy. Obraz dotyczący sejmiku województwa krakowskiego, jednego z najważniejszych w państwie (obok sejmiku poznańsko-kaliskiego i sandomierskiego), jest niezwykle ważny z tej przyczyny, że postanowienia szlachty krakowskiej, przyjmowane przez nią rozwiązania ustrojowe, działania polityczne, były bacznie obserwowane przez szlachtę z innych terytoriów sejmikowych, często również wcielane w życie, stając się elementem oddolnego budowania państwa – ten proces jest silnie obecny na kartach recenzowanej rozprawy. Po wielokroć, choć w swojej skromności Autor często cytuje i chwali ustalenia poprzedników, udaje mu się je doprecyzować czy wręcz obalić i zaproponować własne rozwiązania. Gdyby konstrukcja rozprawy była bardziej przemyślana, byłoby to z pewnością lepiej widoczne. Dokonując końcowej oceny należy również pamiętać, że praca powstawała bez dodatkowego finansowania z grantów, niejako na uboczu głównego nurtu zaangażowania Doktoranta w pracy dydaktycznej w szkołach średnich. W tych trudnych warunkach i tak sporo udało się osiągnąć.

Trzeba jednocześnie, niestety, w niniejszej recenzji wyraźnie podkreślić, że praca w obecnej postaci nie powinna zostać wydana drukiem. Niektóre ustalenia Autora powinny natomiast, po ponownym zebraniu, przemyśleniu i usystematyzowaniu, stać się podstawą do publikacji kilku interesujących artykułów. Gdyby monografia o tym tytule, na podstawie rozprawy mgr. Kobylca miała się jednak kiedyś ukazać, Autora czeka ogrom prac w każdym niemalże wymiarze, od poszerzenia kwerend, uzupełnienia literatury, przemyślenia konstrukcji, sporządzenia licznych i niezbędnych aneksów oraz zestawień, po zebranie i uwypuklenie własnych odkryć i dokonań, lepsze, bardziej czytelne ich ukazanie na tle solidnej prezentacji ustaleń poprzedników. Z uwzględnieniem nie tylko okresu, nad którym pracował, ale również z ukazaniem perspektywy dalszego rozwoju instytucji sejmikowych (bez tego wiele odkryć Autora będzie nieczytelnych, niektóre wnioski pozostaną błędne, a potencjał niektórych ustaleń niewykorzystany). Oczywistym jest również gruntowna praca nad stroną językową i techniczną.

Konkludując – zgodnie z art. 13 ust. 1 Ustawy o stopniach i tytule naukowym z 2003 r. z późniejszymi zmianami (Dz. U. z 2016 r. poz. 882), **po dokonaniu wnikliwej**

analizy stwierdzam, że oceniana rozprawa spełnia w sposób podstawowy wymagania stawiane przez ustawę rozprawom doktorskim, to znaczy, stanowi próbę oryginalnego rozwiązania problemu naukowego oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną doktoranta w dyscyplinie naukowej historia. Jest również potwierdzeniem, że jej Autor potrafi prowadzić samodzielne badania naukowe. Wnioskuję zatem o dopuszczenie mgr. Rafała Kobylca do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



prof. dr hab. Michał Zwierzykowski